

Przedpłata wynosi

kwartalnie	
dla Lwowa	30 ct.
z odsełką do domu	35 >
dla zamiejscowych	40 >
za granicą	50 >
Numer pojedynczy 6 ct.	

P R A C A

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem poczt.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.
Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Demokracja galicyjska.

Po rozwiązaniu Rady państwa i rozpisaniu nowych wyborów, ogłosił klub lewicy sejmowej program demokratyczny, pod sztandarem którego pragnie on przeprowadzić przyszłe wybory.

Program ten powitaliśmy z zadowoleniem, bo od dawna czuć się dawała potrzeba wyjaśnienia dążności stronnictwa, z natury rzeczy najbardziej do nas zbliżonego, a które od długiego już czasu, u nas przynajmniej, w bardzo wielu punktach odstąpiło od zasad podstawowych demokratyzmu, a przynajmniej demokratyzmu, odpowiadającego ogólnym dzisiejszym pojęciom o tej idei.

Biorąc program ten w rękę, byliśmy pewni, że stronnictwo przekonawszy się o bezowocności ciągłego lawirowania pomiędzy stronnictwami, porzuci akrobatyczną giętkość postępowania i postawi program jasny, niedwuznaczny, a zasadniczo opozycyjny w stosunku do dzisiejszego systemu politycznego i społecznego.

Rozpatrzywszy się w nim bliżej, przekonaliśmy się, że sądząc tak, byliśmy w błędzie, bo w programie tym od dotychczasowego systemu nie tylko nie odstąpiono, ale owszem uzyskał on w nim niejako sankcję, bo to co do dziś można było uważać za grzechy demokracji galicyjskiej, zmienił prawie w przykazanie.

Pierwszym i kardynalnym błędem programu jest bezwarunkowe podporządkowanie się pod władzę Koła polskiego we Wiedniu, którego większość stanowczo i z zasady wrogą jest wszelkiemu postępowi demokratycznych prądów; zastrzeżona zaś swoboda wypowiedzenia przekonań w Kole — równa się kiwaniu palcem w bucie, — kiedy za mury Koła wydostać się one nie mogą, bo regulamin nakazuje głosować w Izbie posłów solidarnie za większością.

Dziwnem jest dalej odżegnywanie się od łączności z demokratyzmem kosmopolitycznym, który jako taki wcale z uczuciami narodowościowymi nie koliduje, — dziwnem tembardziej, że nie napiętnowano w programie łączenie się demokracji z żywiołami reakcyjnymi nie tylko w Kole, ale wraz z Kołem z różnymi stronnictwami wstecznymi, a sprawie polskiej zupełnie obcymi. Zdaniem naszym jedynie połączenie się wszystkich bez wyjątku żywiołów demokratycznych wchodzących w skład austriackiej Rady państwa, może dać jakieś rezultaty dodatnie, inaczej demokratyzm naszych posłów demokratycznych wychodzi na farsę.

Program ogłoszony mówi dalej o swobodach obywatelskich i ich rozszerzeniu, o rozszerzeniu oświaty, a co do robotników po-

wiada ogólnikowo: »aby posłowie nie tylko popierali, ale i z własnej inicjatywy podejmowali (n. b. w Kole) to wszystko, co dąży do ubezpieczenia i podniesienia bytu klas pracujących, a bezzasobnych, i do ochrony ich od skorej do wyzysku przewagi ekonomicznej«.

A gdzie przyznanie praw obywatelskich? Gdzie powszechne głosowanie, które w program swój wstawiły wszystkie partje demokratyczne, a o zaprowadzenie którego, jeden z najwybitniejszych członków lewicy sejmowej, nie zajmując wprawdzie jeszcze wówczas tak intratnej godności, walczył, wygłaszając ogniste mowy na ratuszu lwowskim przed 12 jeszcze laty. — Traktują nas ciągle opieką i ochroną, której mamy już po uszy!

Powie ktoś, że to się samo z siebie rozumie pod rozszerzeniem praw obywatelskich, — tak jednak nie jest, bo w dalszej, niemal specyficznej punktacji spraw, które twórcy programu uznają za piękące, są wymienione rzeczy daleko mniejszej wagi, aniżeli sprawa uobywatelnienia ludu i zmiana istniejącej ordynacji wyborczej; — jest tam naprzykład mowa o zalesieniu nagich stoków gór, oddaniu w zarząd kraju dawnych dóbr koronnych, wydaniu pragmatyki służbowej dla urzędników państwa, — a nie ma ani słowa o dopuszczeniu robotników i całej masy ludu do wyborów, o presji rządu na wybory, o potrzebie zniesienia praw wyborów i jawnego głosowania do sejmu, który to system pociąga za sobą nadużycia i przekupstwa.

I wiele, wiele innych jeszcze znaleźć tam można niejasności, usterek zasadniczych i braków rażących, a całość czyni wrażenie, jakoby stronnictwo zamierzało zająć stanowisko rządzące, tj. służące rządowi za podporę, do czego stanowczo, bez wyrzeczenia się zasad demokratycznych, dojść w obecnych stosunkach nie może.

Dodać w końcu musimy, że jest to program ułożony przez posłów lewicy sejmowej, a nie przez stronnictwo demokratyczne, i że spotyka on się z krytyką członków stronnictwa, których zadaniem jest takowy uzupełnić, a przedewszystkiem uwolnić od wszelkiej służalczości i konszachtów z wstecznictwem.

Zgromadzenia przedwyborcze nadają się znakomicie do czynienia w programie demokratycznym poprawek i uzupełnień, a nam dają sposobność wysondowania, o ile ogół demokratów pochwała dotychczasową niby demokratyczną politykę. Ze sposobności tej skorzystamy, a może tym sposobem uda nam się ujrzeć ich w właściwym świetle.

Międzynarodowość robotnicza.

Gdy cesarz Wilhelm zwoływał tamtego roku międzynarodową konferencję do Berlina, aby namysleć się, jakby wprowadzić w życie niemieckie przysłowie: „Wasch' mir den Pelz, mach' ihn nicht nass“ — co po naszymu znaczy: — „Chciałabym, i boję się, zresztą co mama powie“ — i zaproponować całemu światu jakieś bodaj skromne prawa przeciw haniebnemu wyzyskowi pracy robotników, kobiet i dzieci, — wówczas pisma mieszczańskie i szlacheckie dostawały zawrotu głowy od tych wszystkich ślicznych rzeczy, jakie robotnicy wkrótce dostaną.

Skończyło się zaś na tem, że austriaccy delegaci mogli z dumą powiedzieć: „Eh — to, nad czem w Berlinie radzono, my już na papierze u nas mamy“.

Ale nie o to nam dziś chodzi. Wtedy żaden głos, nawet dzienników lwowskich nie rzucał się na międzynarodowość tych usiłowań.

Gdy w jakim kraju urządzają przemysłowcy, kupecy i fabrykanci międzynarodową wystawę, wszyscy z uznaniem podnoszą zgodność „ludów“ Europy i Ameryki w dźwiganii kultury i postępu. — Człowiek, któryby się rzucił np. na naszych fabrykantów za to, że łączą się na międzynarodowej wystawie z fabrykantami niemieckimi lub rosyjskimi, że wchodzą z nimi w spółki, że używają nawet obcego języka we wszystkich tych stosunkach, człowiek taki zostałby po prostu związany i co prędzej zawieszonym na Kulparków, gdzieby go na koszt kraju leczono.

Kościół rzymsko-katolicki jest najbardziej międzynarodowym stowarzyszeniem, jakie istniało kiedykolwiek pod słońcem. Pod jego skrzydłami, które różni ludzie mocno podskubać usiłują, siedzą Hiszpanie, Francuzi, Włosi, Niemcy, Rusini, Węgrzy, Kroaci, Czesi, Polacy, Anglicy, a nawet rzymscy propagatorzy spropagowawszy białych, wyszukują czarnych murzynów i innych dzikunów, aby tylko chwałę boską na ziemi zrobić międzynarodową.

Na to u nas także żaden „mąż polityczny“, ani żadne pismo nie krzyczy i taka międzynarodowość jest dobrą i każdy katolik (mniejsza o to: prawdziwy, czy farbowany) — może do tego głośno się przyznawać.

Na te rządowe, kupieckie, religijne związki i czyny kosmopolityczne, międzynarodowe, patrzy się nasza szanowna opinja narodowa z lekkim sercem, często nawet im przyklaskuje.

Nie biorą tego także za złe, jeżeli jaki pan, który jako „eksdemokrata“ dostał u-

Od redakcji.

Ck. prokuratorja państwa skonfiskowała ten numer „Pracy“ za odezwę wgorbacz stronnictwa socjalno-demokratycznego. — Wydajemy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

rząd, sprowadzi sobie za parę tysięcy mebli z Wiednia, lub jeśli jaki drugi „półpan“ noszący czasem czapkę na zawiasach, handluje w swoim składzie wiedeńską tandetą. Nikt się o to nie oburza, choćby to byli nawet mężowie „polityczni“.

Nadarmo byśmy udowadniali, że wszyscy ci ludzie stają się co chwila kosmopolitycznymi międzynarodowcami, którzyby się z djabłem wcielonym związali, żeby albo swoje zamiary urzeczywistnić, albo zarobić na jakimkolwiek „dobrym interesie“. — Naprawdę — ludzie ci, a z nimi „królowa opinia“ zawsze nakręcają swoją strunkę na basetli narodowej i zawsze gardlują, że wszystko to robią tylko dla dobra „najdroższej ojczyzny“.

Nawet gdy terazniejsza szlachta poznańska glosuje za tem, aby nie puścić zboża galicyjskiego do Niemiec, to jest, aby nie mogli zarobić „bracia szlachta“ galicyjscy, nawet wtedy nikt ich o brak patriotyzmu nie obwinia, bo przecież poznańscy szlachci-
ce, chociaż Polacy, nie mogą się dać żywcem zjadać przez Polaków z Galicji, którzy także mają zboże na sprzedaż.

Jeden tylko nagniotek ma opinia nasza, na który gdy się nastąpi, krzyczą wszyscy: Gwałtu! Tym bolesnym nagniotkiem jest *międzynarodowość robotników*.

Wszystkim innym klasom wolno się z innymi narodami znosić, iść z nimi ręką w rękę, tylko robotnikom ma być od tego wara!

Skoro tylko robotnicy niemieccy zaczynają bratać się z polskimi, skoro zaczynają im pomagać w uświadamianiu mas roboczych polskich, w tej chwili nasi „patriotnicy“ wdzie-
wają czamare i napadają na „kosmopolitów“, „międzynarodowych“ niepatriotycznych robotników, odsadzając ich „od czi i wiary“.

Obludny ten i głupi po prostu „patriot-
niczy“ objaw, służy za broń i przeciw naszym zorganizowanym robotnikom, a ludzie niektórzy przyzwyczaili się już jak papugi powtarzać: „wy jesteście „międzynarodowymi“, a więc nie możemy się z wami pogodzić“.

Ale zapytajmy, co znaczy ta międzynarodowość robotnicza?

Jest to nic innego, jak tylko *solidarne i zgodne postępowanie robotników całego świata, celem wywalczenia wspólnej lepszej doli i wprowadzenia innego ładu na świecie*. Wszak nie co innego mają zawsze na oku liczne zjazdy i kongresy robotnicze, jak np. *ostatni międzynarodowy kongres paryski, który uchwalił drogie nam święto robotnicze 1. maja*.

Wszak to międzynarodowe stanowisko robotników, to łączenie się z robotnikami innych narodowości, ten bratni sojusz uciemiężonych, przynosi im bardzo często korzyści i jest skuteczną pomocą w ciężkiej doli robotniczej.

Robotnicy rzućni losiem gdziekolwiek na obczyźnie, mogą w imię międzynarodowej solidarności apelować o pomoc i pomoc ta, ta dłoń robotnicza nie zawodzi!

Podczas strejku w jednym kraju, nie mogą fabrykanci dostać tak łatwo tanich robotników z innego kraju, jeżeli tylko międzynarodowa robotnicza solidarność jest rozwinięta.

W dążeniach do zdobycia sobie praw politycznych, może robotnikom także dopomóc

dzielnie łączenie się z robotnikami innych narodów.

W takim np. państwie jak Austria, gdzie narodowości jest tyle „ile liści na kapuście“, coby robotnicy poczęli bez międzynarodowej solidarności?

Czyż ktokolwiek liczyłby się z ich głosami, gdyby włoscy, kroaccy, słoweńscy, maddar-
scy, niemieccy, czescy, morawscy, polscy, ruscy, żydowscy, rumuńscy i inni robotnicy grali każdy w swoją dudkę, nie dbając jedni o drugich. Mogłaby to być kocia muzyka dla nieprzyjaciół, ale nie więcej.

Sam rząd nie wahał się powołać do ankiety robotniczej do Wiednia robotników wszystkich narodowości, aby oni swoje żądania wypowiedzieli i nad losem swoim wspólnie się naradzali. Drogi wskazanej nam przez rząd nie porzucimy w żadnym razie.

Tak to wygląda ta straszna międzynarodowość robotnicza!

Ale pankowie w czamarkach i bez czamarek mówią nam jak nakręcone katarynki: „Ba! ale wy zapominacie, że jesteście Polakami, że co innym wolno, to nam Polakom nie wolno“ — i grożą nam wielką klątwą narodową, jakby jakim „chojrem“ żydowskim!

Otóż odpowiemy im, że bynajmniej nie zapominamy, że są także między nami Polacy. Wszak *piszemy po polsku, mówimy także nie żadnym Vołapüekem, tylko po polsku, chcemy rozszerzyć polskie pisma robotnicze, pracujemy u polskich majstrów i przedsiębiorców, kochamy swoją ziemię* zupełnie tak samo jak drudzy, tylko że nie myślimy się tem chwalić, bo nie jest to żadną zasługą!

Ale jeżeli nam w imię polskości każą być ciemnymi, jeżeli mamy służyć za milczącą ofiarę dla „dobra“ ojczyzny, jeżeli nam każą zapomnieć o tem, że *jesteśmy ludźmi*, na to tylko, aby nam pod nos wpychać polskość, jeżeli chcą nam zatkać usta wołające o ratunek w nędzy, za pomocą polskiego knebla, to smutną dla siebie przyszłość niech wróżą nasi moralisci, *bo myśmy już wyrosli i za nos wodzić się nie damy!*

Minister Dunajewski.

Jeszcze nie przebrzmiało echo niespodzianej wieści o rozwiązaniu Rady państwa, kiedy w lot za nią rozeszła się bardziej jeszcze niespodziewana wieść o ustąpieniu ministra Dunajewskiego, który genialnym swym sprytem wyciskał przez długich lat jedenaście ostatnie soki z podatujących, a nadmienić należy, że w pomysłach swoich co do wynajdywania nowych źródeł dochodu dla państwa, z dziwnym talentem, szczególnie miał na oku lud, ochraniając ile możności warstwę uprzywilejowaną z jakiegobądź tytułu. Jako minister-rodak, uważał sobie za obowiązek wykazać, że zna dokładnie siłę podatkową galicyjskiej ludności i rzeczywiście dokazał oniemal cudów w tym kierunku, a na dowód tego wspomniemy tu choćby podwyższenie niezwykle podatku od wódki, które na nas odbiło się najbardziej.

Upadły minister skarbu ma zasługę, że doprowadził budżet austriacki do pewnej równowagi, w ostatnich latach nawet wykazał jakieś problematyczne nadwyżki; zaznaczymy tu jednak, że ile razy chodziło o jakiegolwiek ofiarę ze skarbu państwa dla podniesienia robotników i ludu bądź to materialnego, bądź moralnego, wykazywał on za-

wsze brak funduszków i wymawiał się pustą kieszenią.

My ze swojego stanowiska, nie mamy zupełnie powodu wyrażać żalu z powodu utraty ministra-rodaka, bo dał on się nam lepiej we znaki jak poprzednicy jego nierodacy.

Stanowisko Dunajewskiego zajął po nim urzędnik ministerstwa sprawiedliwości Steinbach, Wiedeńczyk, o którym wiele mówią pochlebnego, podnosząc zacność jego charakteru i wolnomyslność. Wspominają też pisma wiedeńskie o przyjaźni jego z zycznym drem Kronawetterem, dodając, że w bardzo wielu względach dzieli przekonania polityczne ostatniego. Jakim okaże się on na stanowisku ministra skarbu, tego przewidzieć dziś nie można, być jednak może, że rząd czując, że z ludu więcej już nic wycisnąć się nie da, powołał na stanowisko to człowieka, który potrafi znaleźć drogę do kieszeni giełd-
dzistów i wogóle wszystkich, którzy dotąd cieszyli się faworami ustanawiających podatki. Byłby to już czas najwyższy!

Odezwa prowizorycz. socjalno-demokratycznego komitetu wyborczego w Wiedniu.

Rada państwa została rozwiązana a już za kilka tygodni powołają wyborców do urny, celem wybrania nowej „reprezentacji ludu“. Ale w Austrii nie lud rozstrzyga o tem, kto ma jego wolę wyrażać, i kto ma bronić jego interesów. Mała garść uprzywilejowanych, należących do klas posiadających posiada w Austrii monopol uchodzenia za „lud“. Czyż wobec tego, dziwić się można, że w parlamencie, nazywającym się reprezentacją interesów, wszystkie z nich mają zastępców i obrońców, tylko nie interesy ludu roboczego?? Czyż można się dziwić, że całe nasze ustawodawstwo, rozkład ciężarów państwowych, krajowych i gminnych nosi na sobie cechę przewagi, jaką posiadacze mają wobec wywłaszczonych? że o rzeczywistych reformach socjalnych, o prawdziwej politycznej wolności, tylko się wiele mówi, ale nie dla nich się nie czyni.

Towarzysze, socjalni demokraci austriaccy! Niewielu z pośród was należy do owych uprzywilejowanych, którzy mogą dyktować prawa całemu narodowi. Ale i tych niewielu nie może milczeć, gdy całe państwo od końca do końca rozbrzmiewa pięknymi frazesami o „dobru ludu“ i o jego uszczęśliwieniu! A ta cała armia wykluczonych, te wielkie masy robotnicze, ci „nie wyborcy“ pozbawieni praw i własności czyż ci mają się w niemem milczeniu przypatrywać temu, jak mniejszość wedle swego widzimisie rozstrzyga o ich najważniejszych życiowych interesach?

Nie — to być nie może, to być nie powinno. My socjalni demokraci mamy prawo i obowiązek podnieść głos nasz w imieniu ludu roboczego, urzeczywistnić jego żądania, wolę jego objawić. Czynimy to przy każdej z tych nielicznych sposobności, jakie nam nasze trwożliwe ustawodawstwo nastęcza.

Musimy wykorzystać i wykorzystamy ruch wyborczy! Pójdziemy na ich wybory zgromadzenia i wypowiemy tam, co lud cierpi, co myśli i czego się domaga. Ci z nas, którzy mają prawo głosowania, oddadzą swe głosy mężom, należącym do nas, socjalnym demokratom. — Postawimy kandydatów dla przekonania się o liczbie naszych wyborców we wszystkich okręgach, gdzie bodaj mała liczba naszych towarzyszy

ma prawo wyborcze przez opłacanie podatków bezpośrednich, obok całego ciężaru podatków pośrednich. Nie ludzimy się bynajmniej, że zdobędziemy wiele mandatów. — Nasze znakomite ustawodawstwo postarało się o to, by ludowego głosu nie słyszano w parlamencie. Ale my chcemy przemówić przed wyborami do wyborców i niewyborców niech poznają nasz program, nasze cele. A naszym towarzyszom - wyborcom chcemy zaoszczędzić niemiłą pozycję wybierania mniej złego z pośród dwóch kandydatów naszych przeciwników; niech oddają głosy swe ludziom, którzy zupełnie i niedwuznacznie należą do *partii socjalno-demokratycznej*.

A więc do dzieła! We Wiedniu utworzono już *provisoryczny centralny komitet socjalno-demokratyczny*, który się wzmocni jeszcze w ciągu tego tygodnia przez *towarzyszy we wszystkich prowincjach*. W każdym kraju należy wybrać komitet *krajowy*, po powiatach zaś *powiatowe*. Po ukonstytuowaniu się należy o tem uwiadomić *natychmiast* podpisany komitet centralny. Trzeba następnie wszędzie zwoływać *zgromadzenia wyborcze*, na których rozwiną nasi towarzysze program socjalno-demokratyczny. Należy bez wyjątku uczęszczać na zgromadzenia innych partii, i interpelować publicznie kandydatów przeciwników co do ich zachowania się wobec żądań robotniczych.

Tam gdzie liczba towarzyszy opłacających bezpośrednio podatki okaże się wystarczającą, tam należy stawiać *kandydatów swoich* i podać ich nazwiska centralnemu komitetowi. *Pism wyborczych* dostarczymy towarzyszom w większych ilościach i *we wszystkich krajowych językach* i należy je szeroko rozpowszechniać. Dotyczące żądanie należy adresować do Wiednia.

Tak więc każdy towarzysz, czy uprzywilejowanym jest wyborcą, czy nie, niech spełnia swój obowiązek. Prawda, że czas krótki i nasze stronnictwo zostało na równi z innymi partjami zaskoczonym przez rozpisanie nowych wyborów. Ale w ciężkich warunkach nauczyliśmy się wiele działać małymi środkami. Organizacja nasza mimo prześladowań i szykan stoi gotowa do boju w postawie nakazującej uszanowanie. Mogą nas wrogowie, pyszni swoimi przywilejami, lekceważyć, my jesteśmy pewni dobrych wyników przy urnie wyborczej, wyników, o które nam chodzi, tj. zmusić do wysłuchania programu socjalnej demokracji, zyskać słuchaczy, wśród całej ludności i wyrazić wolę robotników. Niech inni cieszą się spokojem posiadaniem teraźniejszości; my przygotowujemy przyszłość, która należy do nas, do *międzynarodowej socjalnej demokracji*.

PRZEGLĄD.

Wiedeń. (Strajk szewców). Położenie robotników szewskich z dnia na dzień tak się tutaj pogorszało, że życie w takich stosunkach wprost było niemożliwe. Za 16 do 18 godzin ciężkiej pracy zarabia robotnik szewski trzy, najwyżej sześć zł. tygodniowo, a z tego zarobku musi jeszcze sprawić sobie narzędzie, zapłacić za lokal, w którym pracuje, światło i opał. Dzieje się to dlatego, bo istnieje tu jak prawie wszędzie zwyczaj brania roboty do domu, co jest tem zgubniejsze, że utrudnia w wysokim stopniu możliwość jakiegokolwiek organizacji i wspólnej akcji, bo każdy robotnik schwyciwszy trochę

roboty, biegnie z nią do domu i kuje po dniach i nocach, aby coś zarobić. W ten sposób zdarza się często, że robotnik pracujący dla tego samego majstra, towarzyszy zupełnie nie zna.

Od roku już przygotowywali się szewcy wiedeńscy do strajku, a dwa lat pracują nad skutecznieniem organizacji, którą starali się także rozciągnąć na prowincję, gdzie stosunki jeszcze są gorsze.

Zeszłego roku jeszcze ułożyli robotnicy wraz z niektórymi fabrykantami cennik, który miał wejść w życie od Nowego Roku. Żądania ich były wcale skromne, mianowicie żądali dla robotników robiących podszwy minimum 8 zł., dla tych, którzy przygotowują materiał oprócz skrócenia czasu pracy 10 zł., dla przykrawaczy 14 zł., a dla zajętych robotnic 8 i 6 zł. tygodniowo. Oprócz tego żądano zniesienia systemu oddawania roboty do domów, a zaprowadzenia warsztatów. Trzy kwartały minęły od tego czasu, a robotnicy nie mogli nic uzyskać. Wobec tego zebrali się szewcy na zgromadzenie do Hernals, na którem uchwalili, że jeżeli do 31. stycznia nie otrzymają odpowiedzi na swoje żądania, zaprzestaną roboty. Do porozumienia nie przyszło i robotnicy rozpoczęli strajk z hasłem: że lepiej od razu umrzeć z głodu, niż przymierać z głodu powoli przy ciężkiej, żmudnej pracy. — Przywykli oni do nędzy, więc głód ich nie straszy.

Wskutek interwencji inspektora przemysłowego Kulki, przyjęło kilku znaczniejszych fabrykantów warunki robotników, reszta dotąd strajkuje. W bezrobociu wzięło udział około 1200 robotników. Organizacja jest dobra — pomoc pożądana.

Odezwe robotników do publiczności wywołującą powody tego rozpaczliwego kroku, skonfiskowano dwukrotnie.

Anglja. W parlamencie angielskim postawił poseł Abrahamem wniosek o ustanowienie 8 godzinnego dnia roboczego dla górników, a poseł Graham rozszerzył wniosek ten w tym kierunku, aby 8 godzinny dzień roboczy obowiązywał wszystkich robotników w ogóle.

— W Boltonie strajkują robotnicy przemysłu bawełnianego w liczbie 25.000 ludzi.

— Z Londynu donoszą, że wszyscy robotnicy w dokach Alberta zaprzestali pracy. Wskutek tego kilka okrętów nie mogło wyruszyć na morze.

Francja. W Lyonie 1500 robotników w fabrykach szkła zapowiedzieli strajk, jeżeli w ciągu dni 14 nie będzie im podwyższoną płaca.

Ameryka. W Pittsburgu na wniosek Dillona, organizatora amerykańskiego związku robotniczego, postanowiono w dniu pierwszego maja br. rozpocząć ogólny strajk górników w celu uzyskania 8 godzinnego czasu pracy. W strajku tym spodziewany jest udział około 500.000 robotników. Wnosząc z dotychczasowych objawów, spodziewać się należy, że tegoroczne święto robotnicze w d. 1. maja wypadnie w całej Ameryce świetnie.

W Ogden Utah zastrajkowali zwrotnikarze na kolei „Union Pacific“ z powodu, iż Towarzystwo zmniejszyło płacę.

W Newark i Kearney 120 tkaczy zastrajkowało, żądając podwyższenia płacy.

W San Francisco Cal. robotnicy malarscy wygrali strajk o ośm godzin.

Rosja. Car rosyjski potrzebuje na przetworzenie i reorganizację armji 20¹/₂ miliona rubli na rok bieżący. Ileż to łez i potu biednego ludu popłynie, nim wycisną z niego te miliony.

1. Maj — święto robotnicze!

Różności.

Podręcznik statystyczny Berlina za rok 1888 zawiera bardzo ciekawe dane ze statystyki kryminalnej stolicy Niemiec, która pod tym względem bynajmniej nie ustępuje innym wielkim miastom, a poniekąd je nawet prze wyższa. W roku 1888 skazano w Berlinie za zbrodnie i przestępstwo 12.719 osób, nie doliczając osób, skazanych za zwyczajne wykroczenia. Z liczby 12719 było poprzednio już karanych 4689 (36,8 pct.) *Za zbrodnie i przestępstwa przeciwko państwu, religji i porządkowi publicznemu* skazano 2084 osób (167 kobiet), za zbrodnie lub przestępstwo przeciwko osobie 4171 osób (997 kobiet), za zbrodnie lub przestępstwo przeciwko własności 6433 osób (1511 kobiet), za zbrodnie lub przestępstwo w urzędzie 32 osób (2 kobiety).

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej 1. 7. biuro stręczęń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1¹/₂ 8 do 1¹/₂ 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odselką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 1. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Płoh na ulica Karola Ludwika 1. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracji — domagajcie się usilnie „Pracy“ chodź bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

Następujące pisma robotnicze polecamy: „Arbeiter-Zeitung“, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 79.

Polecamy

Die Zeitschwingen
Miesięcznik mający na celu kształcenie ludu (robotników)

Wydawca i redaktor J. BERANEK.

Prenumerata: Rocznie zlr. 2.40 — Mk. 4.80, Półrocznie zlr. 1.20 — Mk. 2.40, Kwartalnie 60 ent. Mk. 1.20, zeszyt pojedynczy 20 ct. — 40 fen.

Redakcja i Administracja „Zeitschwingen“ Reichenberg (Czechy) Ladegasse 23.

Kompletne roczniki (1890) można nabyć po cenie 2 zlr. 25 ent. Stowarz. robotnicze mogą otrzymać po znacznie niższych cenach.

„Nieostrożność“ urzędnika.

O wypadku kolejowym koło Stryja piszą nam stamtąd 16. bm.:

Okropny wypadek wydarzył się dziś rano około 4 godziny (ciemna noc) na kolei państwowej między stacjami Stryj-Gaje wyżne. Ze Stryja zażądano w kierunku do Lwowa próżnej maszyny. Z maszyną tą, jako jazdą nadzwyczajną, jechał dla bezpieczeństwa urzędnik ruchu Chechliński. Zwrotniczy w Stryju, niewiadomo jeszcze czy wskutek nieporozumienia czy też przez pomyłkę, zamiast nastawić zwrotnicę na wyjazd w kierunku do Lwowa, nastawił ją w kierunku do Drohobyczki czyli do stacji Gaje wyżne. Ani urzędnik ruchu w Stryju dyżur mający, ani wspomniany urzędnik Chechliński, wyjeżdżający z maszyną, ani maszynista i palacz nie spostrzegli, że jadą ku Gajom wyżnym a nie ku Bilezy Wolicy; zdaj się, że silna zadymka śnieżna była tego powodem, iż jadący na maszynie nie dostrzegli fałszywego kierunku jazdy.

Z Gajów wyżnych były już sygnały na pociąg ciężarowy do Stryja jadący — pomimo tego żaden budnik nie zatrzymał przeciw pociągowi jadącemu bez sygnałów dzwonkowych (bo te dano na przestrzeń Stryj-Bileze) maszyny, tak że maszyna ta minęła cztery budki, poczem wśród zadymki nastąpiło straszne zderzenie z ciężarowym pociągiem.

Urzędnik, jadący dla nadzoru na maszynie, Chechliński, człowiek młody, ogólnie lubiany i szanowany, który zaledwie przed tygodniem się ożenił, został skutkiem zderzenia na miejscu zabity, obaj maszyniści, obaj palacze i konduktor ciężarowego pociągu są niebezpiecznie pokaleczeni. Wypadek ten przeraził wszystkich, a policzyć go należy do najradszych wypadków w praktyce kolejowej.

Stryj 17. lutego. Podczas katastrofy wczorajszej pełnił służbę ruchu urzędnik Komarzyński. Obaj maszyniści Fichtel i Noworytko są ranni, z tych Noworytko ciężko w głowę. Obaj palacze i konduktor również są ciężko ranni. Zabity urzędnik Władysław Chechliński, młodzieniec 20-kilkoletni, skończył 3 lata prawa i miał być przeniesiony do Lwowa celem umożliwienia dokończenia studiów prawniczych.

Przyczyną katastrofy było fałszywe ustawienie zwrotnicy. Zwrotniczy sądził, że maszyna pełni służbę na stacji i twierdzi, że nie wiedział, iż maszyna ma wyjechać w kierunku do Lwowa. Brak dostatecznego personelu dawno w Stryju dawał się uczuwać.

Będzie tu podobno na miejscu, przemówić do sumienia osób i sfer decydujących, jak wielką jest potrzeba zaprowadzić w Stryju tak zwanych „Kontrol wächtrów“, tj. nadzorców wyłącznie do kontrolowania zwrotnic, o co od lat już kilku urzędnicy ruchu i zarząd stacji się dopominają, wykazując potrzebę ich wielu wypadkami i niepodobieństwem dokładnej kontroli przez urzędników ruchu. Czyż trzeba dopiero tak okropnych nieszczęść i tylu ofiar, tylu szkód materialnych, aby usunąć fałszywą oszczędność lekceważącą życie i mienie ludzkie?

(Chechliński oprócz młodej żony pozostawił ojca, b. zecora, od 12 lat sparaliżowanego, tak, że nie opuszcza łóżka, i sam nie może się ruszyć. Red.).

Ruski radykał przed wyborcami.

Z Kosowa otrzymujemy list następujący: W sobotę d. 14. bm. stawał dr. Daniłowicz przed wyborcami w Kosowie, dokąd go zawezwał komitet pow. kosowski celem wysłuchania jego credo politycznego. Zgromadzenie zagał przewodniczący komitetu Iwan Hawrysz, właściciel realności z Manasterska (pod Kosowem). Zgromadzenie było imponujące, przeszło tysiąc wyborców zebranych nie mogło się pomieścić w trzech salach i podsienniu domu zajezdnego, znaczna liczba odeszła, by wyczekać na swoich towarzyszy i od nich się dowiedzieć o przebiegu zgromadzenia, a nie tworzyć zgromadzenia pod gołym niebem. Mirabile dictu! w sławnym powiecie kosowskim na tak liczne zgromadzenie nie pokazał się ani komisarz, ani jeden bagnet, podczas gdy np. kandydacka mowa p. Romańczuka w Kaluszu strzeżoną była przez ok. komisarza. Przewodniczącym wybrano Kropielnickiego, właściciela realności z Manasterska, zastępcą Iwana Martyniuka (z Moska-

łowski), sekretarzem Hulejczuka. Następnie przewodniczący zawezwał kandydata do wypowiedzenia swego programu.

Dr. Daniłowicz w mowie prawie dwugodzinnej, wyłożył nietylko swój program, ale także zasady konstytucji i praw obywatelskich, tak dobitnie i tak popularnie (ze względu na poziom inteligencji wyborców), jak dotychczas nie uczynił żaden z demokratów ruskich. Słuchacze nagrodzili go przeciągłymi oklaskami, a wśród ogólnego entuzjazmu włościanin Kotiuk Teodor (z Kosmacza) postawił dra Daniłowicza jako kandydata. Kotiuk zachęcał wyborców w swej pięknej, pełnej gorąca mowy, by nieustraszenie stanęli w obronie swej wolności konstytucyjnej i nie dali się zastraszyć sposobami ani prześladowaniami itp. Kandydaturę dra Daniłowicza przyjęło jednomyślnie. Następnie O. Hulejczuk podawał projekta organizacji w powiecie.

Dalej przemawiali Iwan Martyniuk i Kiriło Huszman o krzywdach jakich doznaje ludność od zarządu kamery. W końcu p. Kropielnicki (który był nader taktownym prezesem) zapytał jeszcze raz zgromadzenie, czy godzi się na kandydaturę dra Daniłowicza. Kandydaturę przyjęło jednomyślnie. Odszpiewano mnohajalita cesarzowi i kandydatowi, jakoteż gościom.

Zgromadzenie składało się przeważnie z włościan, nieco inteligencji i kilku księży. Obecny żłom podobała się mowa kandydacka dra Daniłowicza i postanowili nań głosować. O godz. 5 posiedzenie zamknięto.

D. 15. bm. stawał dr. Daniłowicz przed wyborcami z okolic Gwoźdźca w Balańcach. Już w drodze do Balańców dopędził furę dra Daniłowicza komisarz rządowy p. Kruszyński z Kołomyi, poczem zboczył z drogi i wreszcie zjechali się w Balańcach. Tu komisarz zaczął wypytywać ogłdacza zwłok o epidemii tyfusowej, ignorując wywody ogłdacza, że od lat 10 nikt w Balańcach na tyfus nie umarł. Potem zjawił się komisarz na podwórzu, gdzie w stodole miało odbyć się zgromadzenie. Zapytany przez dra Dan., czy nie chce być gościem na zgromadzeniu, p. komisarz odpowiedział, że w innej sprawie przyjechał i odszedł, żandarmi zaś spacerowali po ulicy. Po chwili przyszedł wójt i z polecenia komisarza zabronił zgromadzenia w stodole z obawy przed pożarem(?). Wreszcie wójt zezwolił na zgromadzenie w kancelarii gminnej, na którym komisarz już pozostał. Naturalnie, iż ze zgromadzonych 600 wyborców ledwo 100 wybranych (przez towarzyszy) mogło brać udział w zgromadzeniu z powodu szczupłości lokalu.

Przewodniczył wieśniak M. z Balańców. Po mowie kandydata przyjęło jego kandydaturę jednomyślnie. Włościanie, z których wielu pociągano do rozprawy przeciw dr. Daniłowiczowi w sierpniu, kiedy to go oskarżono o buntowanie chłopów przeciw panom, z zapałem już na rozprawie mówili o kandydaturze dra Daniłowicza, a tem usilniej popierają ją teraz.

Kontrkandydat dra Daniłowicza, radca Podlaskiecki, znany Rusinom tylko z wystosowania telegramu na pogrzeb śp. Ogonowskiego, może liczyć tylko na księży i to nie wszystkich.

(Kurjer Lwowski.)

Rozmaitości.

Kasa chorych m. Lwowa. Pod przewodnictwem W. Gubrynowicza odbyło się 4. bm. posiedzenie zarządu kasy. W styczniu na zasiłki, lekarstwa i środki pomocnicze wydano 1911 zł. 11 ct. Chorych zgłosiło się 368, z których odesłano do szpitalu 29, umarło 4, wyzdrowiało 298 a pozostało w leczeniu 127. Stosownie do ogłoszonego konkursu, którego termin 3. bm. upłynął, przystąpiono do obsadzenia posady czwartego lekarza, na którego wybrano p. dr. Tadeusza Krygowskiego, a nadto na wniosek p. Zgórskiego uchwalono w razie potrzeby kreowania 5tej posady lekarza, powołać na nią dr. St. Kwiatkiewicza bez rozpisywania konkursu.

Dzięki energii Karola Sklepińskiego urządzono ambulatorjum w lokalach kasy. Lekarze kasy ordynują tam codziennie od 10. do 12. g. z rana, a po południu u siebie w domu. Ostatni numer karty legitymacyjnej nosi cyfrę pokaźną 16227. Jest to najlepszym zadokumentowaniem rozwoju kasy.

Zbiory w Austrii. Ministerstwo rolnictwa zestawiło właśnie rezultat zbiorów przeszłorocznych w Austrii dla najważniejszych rodzajów zbóż i wina. Resultat ten przedstawia się w okrągłych cyfrach jak nastę-

puje: pszenicy w Austrii górnej 900 tysięcy hektolitrów, w Salzburgu 88, w Styrii 915, w Karyntji 239, w Krainie 305, w Czechach 4.048, w Morawji 1488, na Szlązku 170, w Galicji zachodniej 1242, na Bukowinie 335 tys. hektol.; żyta: w Austrii g. 2000, w Salzburgu 145, w Styrii 1171, w Karyntji 598, w Krainie 252, w Czechach 8821, w Morawji 3457, na Szlązku 605, w Galicji zachodniej 1886, na Bukowinie 458 tysięcy hektolitrów; owsa: w Austrii górnej 2318, w Styrii 1660, w Czechach 10598, w Morawji 4006, na Szlązku 1155, w Galicji zachodniej 4967, na Bukowinie 665 tysięcy hektolitrów; kukurudzy w Styrii 888, w Karyntji 205, w Krainie 378, w Pobrżeżu 518, w Dalmacji 701, w Morawji 138, na Bukowinie 1464 tysięcy hektolitrów. Zbiór wina dał ogółem 2340 tys. hektol. W porównaniu z rokiem poprzednim okazuje znaczne wyżki i tak przy pszenicy o 474, przy życie o 1141, przy jęczmieniu o 1978, przy owsie o 5383, przy kukurudzy o 221, a przy winie o 30 tys. hektolitrów. Ogółem zbiór ostatniego roku był lepszy niż przeciętny zbiór z ostatnich lat 15.

Tańsza opłata na kolejach żelaznych. Rząd pruski zamierza znieść na kolejach państwowych wagony osobowe czwartej klasy i przyjąć propozycję rządu bawarskiego co do obniżenia opłaty od biletów jazdy, mianowicie o 50 procent w klasie III. o 33 1/2 procent w klasie II. i o 25 procent w klasie I. Postanowienie natomiast o wolnym bagażu, biletach powrotnych za opłatą obniżoną, jak niemniej biletach na podróż okrężną i bilety na sezon letni mają być zniesione.

Syn ministra. W Ameryce, w jednym z większych miast Floridy, znaleziono przed pewnym czasem pod płotem młodego Niemca z przeciętymi żyłami. Niedoszły samobójca, przeniesiony do szpitala, z ran się wylizal. Jak podają dzienniki berlińskie, okazało się, że desperat jest synem jednego z ministrów pruskich, do tychczas jeszcze czynnych. W Berlinie popadł w ręce lichwiarzy, a gdy ojciec nie mógł, czy nie chciał płacić jego długów, pofalszował weksle. Wskutek tego, nie chcąc się dostać w ręce sprawiedliwości, musiał uciec do Ameryki. Z początku mówiono, że to syn byłego ministra Putkamera, obecnie jednak okazało się, że jest on synem aktualnego, a jak dodają dzienniki berlińskie „sławnego na cały świat“ ministra. Nazwiska nie wymieniają. Z wszystkiego widać jednak, że i Putkamer ma pięknego syna, który również, zdaje się, straciwszy pod nogami grunt europejski, grasuje po za Oceanem.

Maszyny do pisania, które do niedawna uważane były za ciekawe zabawki, zaczynają obecnie wchodzić coraz bardziej w użycie. Obecnie w Paryżu ukazała się w druku broszura, której autor kreśli pokrótce historję maszyn piszących. Pierwszą myśl takiego przyrządu, który niebawem stanie się niezbędnym w każdym niemal domu, powziął Anglik, Henryk Mill, urodzony w Londynie w r. 1680. W r. 1714 wydany został Millowi odpowiedni patent, którego oryginał dotychczas istnieje w archiwum londyńskim. Następnie pracowali w tym kierunku: Turber, Foco, ślepiec, który wynalazł pismo wypukłe dla niewidomych, dalej Alfred Bitsch, amerykańnin. Tomasz Gill w New Jorku zbudował maszynę najbardziej zbliżoną do nowoczesnego typu, aż wreszcie kilku mechaników amerykańskich wprowadzało kolejno ulepszenia, które ostatecznie wydały najlepszą maszynę Remingtona. Dobra maszyna do pisania kreśli od 100 do 180 liter na minutę, co przewyższa dwa razy szybkość najwprawniejszego kaligrafa.

Leczenie metodą Kocha coraz bardziej okazuje się zawodnem. Donoszą właśnie z Berlina do klerikalnej *Schlesische Volkszeitung*, że w sanatorium jednego z najbardziej renomowanych Kochistów umarł w tych dniach pewien młody hrabia po 3 tygodniowym leczeniu. Hrabia był mężczyzną silnej konstytucji i zachodzi nawet wątpliwość, czy miał początki suchot płucnych, tak, że najprawdopodobniej uległ nie chorobie, ale lekarzom i metodzie. Po jego śmierci właściciel sanatorium wystawił rodzinie rachunek za 3 tygodniowe leczenie wynoszący pokaźną sumkę 8000 marek. Niewątpliwie więc metoda Kocha jest pod pewnym względem dobroczynną.

Z powodu ospy w Przemyślu, która się ciągle szerzy i porywa liczne ofiary, został rozporządzeniem starostwa termin rozpoczęcia nauk w tamtejszych szkołach ludowych przedłużonym do 25. bm. włącznie. Zarządzono również zamknięcie gimnazjum i sem. żeńsk. do 25. bm. — W szpitalu dla chorych na ospę pomnożono liczbę łóżek o 20. Na przedmieściu lwowskim założony zostanie drugi szpital. Tak donosi *Gaz. Przemyśla*.